Nr. 8.(20) Bielsko-Biała, Kraków, Sosnowiec, Katowice, — Sierpień 1930 r. Rok II

MŁODY NARODOWIEC

Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Blichowa 40. Telefon 2912.

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie

„Bo jeżeli warto kogoś uczyć, to właśnie młodzież, tę młodzież, która jutro będzie przewodziła narodowi.“

Roman Dmowski.

Cześć młodym ochotnikom z roku 1920!

Zwycięstwo pod Warszawą w r. 1920 to przedewszystkiem wielki triumf narodu polskiego nad wrogiem zewnętrznym i nad własnemi wadami. Boć przecież dopiero odwołanie się do tego narodu, nazywanego obecnie „narodem idjotów“, dało zwycięstwo i uratowało kraj od katastrofy.

Wyprawa na Kijów nie była dziełem narodu, była przedsięwzięciem Piłsudskiego, podyktowanem jego politycznemi celami utworzenia Ukrainy. Piłsudski prowadził wojska polskie na Kijów w celu wykonania swego fantastycznego planu. Żołnierz polski miał walczyć dla jakiejś Ukrainy, której utworzenie uważano za cel ważniejszy od toczącej się jednocześnie walki o nasze wpływy na zachodzie, czy to na Warmji i Mazurach, czy też na Śląsku Cieszyńskim, lub w Gdańsku.

Potęga Polski miała zależeć nie od tego, czy będziemy silni w Gdańsku, czy do nas należeć będzie Olsztyn i Cieszyńskie, ale od tego, czy jakiś ataman Petlura będzie sobie rządził w Kijowie. O Ukrainę miała się oprzeć nasza mocarstwowość, jak gdyby nie uczyła nas historja. jak zdradliwe są „dzikie pola“, i jak nie należy ufać następcom atamana Chmielnickiego.

Orjentacja antyrosyjska Piłsudskiego pchała go na Kijów, choć mógł on przecież wiedzieć, że utworzenie Ukrainy byłoby spełnieniem najgorętszych pragnień Niemców, którzy zawsze myśleli o utworzeniu na wschodzie Polski państwa na pół zanarchizowanego, z którem mielibyśmy ciągłe kłopoty, odciągające naszą uwagę od zachodu, a które stałoby na usługach Berlina. Przecież wiadomo, że ruch ukraiński w Małopolsce wschodniej subwencjonowany był, a zapewne i jest, przez Berlin.

Polityka ukraińska Piłsudskiego zakończyła się klęską. Jeżeli nie zgubiła ona Polski, to dlatego, że

duch w narodzie nie zamarł pod grozą klęski i że naród ten w walce o Kijów nie był zaangażowany. Nie mógł się więc załamać pod klęską, która jego nie dotyczyła, ale wykrzesała z niego tyle ognia odwagi, męstwa i patrjotyzmu, że przed siłą jego ducha wróg musiał się cofnąć. Zdrowy instynkt narodu pokonał wady błędnej polityki.

Pisząc o tej wielkiej rocznicy, musimy na tem miejscu wspomnieć przedewszystkiem o zastępach młodzieży polskiej, która poszła wówczas w bój na wezwanie gen. Józefa Hallera. Szli chłopcy młodzi, niedoświadczeni, niewyćwiczeni, niedostatecznie uzbrojeni. Ale szli z zapałem. Bili się jak lwy. Ginęli z myślą o Polsce. Zasłali bujnym łanem równinę mazurską, nieszawską aż pod pomorską Brodnicę. I oni zwyciężyli. Oni tchnęli w szeregi armji wiarę w zwycięstwo. Oni stali się symbolem zdrowych instynktów narodowych. Oni byli zwiastunami odrodzonej i z niewolniczych nawyknień otrząśniętej Polski. Oni byli zapowiedzią wzrastania nowego pokolenia, inaczej myślącego od tego, które wychowane było w niewoli. Od armjí ochotniczej z r. 1920, tak jak od orląt lwowskich z 1918, idzie nietylko wiew bohaterstwa, ale przedewszystkiem wiara w Polskę, w Wielką Polskę.

Czyn młodzieży polskiej w r. 1920 był stanowczym dowodem, złożonym całej Europie, że Polska nie zginie bo generacje, które obejmą z czasem w niej władzę, nietylko zginąć jej nie pozwolą, ale ugruntują jej wielkość.

Dziś, wspominając te chwile, nie tak zresztą odległe, kiedy „młodzi" z 1920 r. są nadal jeszcze „Młodymi", możemy stwierdzić, że zapowiedź 1920 roku spełnia się całkowicie. Krzepnie i rozwija się młoda generacja polska, skupiona niemal całkowicie w Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski, jako wyraz tężyzny narodowej i jako reakcji przeciw tym wadom naszym i tej błędnej polityce, która ściągneła na nas klęskę kijowską. Musi ona wykazać, że dla Polski umie nietylko ginąć, ale i żyć.

Polska, która idzie, będzie Polską zdrową moralnie, silną duchem i ciałem, nie stojącą na usługach nikogo i niewykonującą planów obcej polityki, Polską triumfującą i zwyciężającą tak, jak w dniu 15 sierpnia 1920 r. Wówczas naród nie będzie narażony na klęski kijowskie Droga jego zasłana będzie triumfami.



Nr. 6.

»Młodego Narodowca«

został skonfiskowany przez Referendarza Niżankowskiego, który w dniu 30/VII. zastępował chwilowo nieobecnego zastępcę Dyrektora Policji w Bielsku.

Kogut i świnia.

Że się stale rządową prasą zachwycała
Dziwił się Kogut świni — — tu odpowiedziała:
Głupiś Mózg masz mały, tak jak całą postać -
Aby tem się zachwycać trzeba świnią zostać

Henryk St. Harten.

Poznaj samego siebie.

Starożytni Grecy po wielu stu leciach doświadczenia postawili ważną zasadę cywilizacyjną, która ułatwia życie gromadne czyli społeczne. Brzmi ona po grecku: „Gnoti seanton“ czyli: „Poznaj samego siabie“. Jest to pobudka do myślenia, do zastanawiania się nad samym sobą.

U nas ludzie nie chcą myslec ani zastanawiać się.

Nie pomagają na to szkoły, w których zresztą uczy się wielu rzeczy, ale nie uczy się myślenia nad sobą, totez nieraz ludzie z dyplomami uniwersyteckimi są mniej cywilizowani niż analfabeci.

Bierzmy przykład: Idzie inteligent, oficer, urzędnik państwowy lub samorządowy, albo brutal o silnych pięściach, na pocztę, żeby wysłać pieniądze, lub na kolej, żeby kupić bilet — i zastaje tłok przed okienkiem. Człowiek naprawdę cywilizowany staje wtedy spokojnie w szeregu i czeka aż ci, którzy pierwej przyszli, załatwią swoją sprawę, a wtedy przyjdzie czas i na nich. U nas taki pan nie chce czekać, rozpycha się, usuwa poprzednikow, łokciami robi sobie miejsce, a na upomnienia odpowiada grubijaństwem takiego dygnitarza jak urzędnik, oficer i t. d. nie obowiązuje przyzwoitość. Nie dziw, że i tragarz o silnych ramionach, rzeźnicki czeladnik i t. d. odtrąca innych i pięściami wywalcza sobie pierwszeństwo; on nie będzie czekał swojej kolejki, bo on to jest on.

Ale gdy przyjdzie człowiek wyższy rangą albo jeszcze mocniejszy w barach, odtrąci przepychającego się czy to rozkazem, czy pięścią i nagle nadęty pyszałek kurczy się jak obity pies, co wziął ogon pod siebie, i staje się przedmiotem pośmiewiska. A gdyby był cywilizowanym człowiekiem, stawiłby się w położenie innych i skromnie czekałby swojej kolejki. Wszyscy wiedzą, że czekanie jest nieprzyjemne, a czasami dla ludzi słabszych nawet bolesne. Zrozumiałby, że przez wyłamywanie się z kolejki rani u pokrzywdzonych poczucie godzi-

wości i słuszności, że między tymi, którzy są przed nim, są tacy którzy już zbyt długo czekają, że między nimi mogą być słabowici, którym wystać trudno — i wtedy czekałby swojej kolejki. Postawiłby się myślą w ich położenie, odczułby jak to przykro jest być przez nieznajomego niesłusznie odepchniętym i nie wyrządzałby drugim tej przykrości, jakaby jego nieprzyjemnie dotknęła, gdyby mu ją ktoś inny wyrządził. To byłoby zachowanie się człowieka cywilizowanego. A tak jest to zachowanie się bydlaka.

Jednakże do takiego zrozumienia własnych praw i praw innych ludzi, dojść może człowiek, który się zastanawiał nad sobą, myślał i według starogreckiej wskazówki przez myślenie poznał samego siebie.

A tego myślenia nie uczą w naszych szkołach.

Raz dlatego, że w przepisach, programach i książkach dzisiejszych tego niema, a powtóre dlatego, że dzisiejsi wychowawcy sami się nad tem nie zastanawiali, więc i drugich nie mogą nauczyć tego, czego sami nie umieją.

Na dowód przytoczę przykład szkolny. Kiedy przed czterdziestu laty chodziłem do gimnazjum, uczono nas tak jak dzisiaj uczą historji starożytnej. Tylko stare podręczniki były inaczej pisane niż nowe dzisiejsze. I w naszych książkach był na przykład taki kawałek opowiedziany:

Na wielkich ogólno - greckich igrzyskach pokazał się jakiś staruszek i szukał miejsca między tłumami. Przeszedł między siedzącymi Ateńczykami, Tebanami i innymi, ale miejsca wolnego nie znalazł. Kiedy się zbliżył do Spartan, wszyscy wstali z miejsc i ofiarowali staruszkowi siedzenie. Wtedy Ateńczycy zaczęli klaskać wyrażając w ten sposób uznanie dla pięknego postępku Spartan, a staruszek powiedział:

„Ateńczycy wiedzą co jest piękne, Spartanie zaś robią i postępują pięknie".

Takie opowiadanie historyczne zmuszało nas do myślenia, nad sobą i nad stosunkiem naszym do innych ludzi. Z dzisiejszych książek usunięto ustępy, zniewalające do myślenia i dziś nie uczy się dzieci zastanawiać się nad sobą i nad obowiązkami względem drugich.

To też nikt nie poczuwa się do obowiązku względem drugich.

W domu, w urzędzie, w tramwaju nasi nowi nowsi ludzie stoją w drzwiach i zagradzają przejście innym. Nie rozumieją, że drzwi są przeznaczone na to, aby przez nie przechodzić. Taki stojący z drugimi w drzwiach wagonu, tramwaju, domu, urzędu, gdyby się natknął na innych, którzy mu zagradzają przejście, bluznąłby zaraz grubjaństwem i obelgami — ale kiedy sam to robi, nie uważa jakoby drugim wyrządzał przykrość. Jest bowiem zarozumiałym, głupim pniem, który się nigdy nie zastanawiał nad sobą ani nad wzajemnymi obowiązkami ludzi względem siebie, który nigdy nie rozmyślał nad tą prostą wskazówką: „Nie czyń drugiemu

co tobie niemiło".

Dlatego u nas ciężko jest chodzić po ruchliwych ulicach miasta. Wprawdzie jest ogólnie przyjęta wskazówka, że należy wymijać się na prawo. Ale nadęty głupiec uznaje, że on jest wyższy nad dobre wychowanie i wali przed siebie, roztrącając innych. Można to zauważyć w kościele także. Klęczysz sobie w kościele, aż tu wpycha się taki inteligencki cham staje tuż przed tobą i pośladkami zasłania klęczącemu widok na ołtarz. Nie robi tego ze złośliwości bo cię nawet nie zna, tylko z wrodzonego prostactwa, z tego popędu, żeby być zawsze na czele. I choćby miał tuzin doktoratów składa tem dowód, że nigdy w życiu nie zastanawiał się nad sobą i nad swojem życiem i że jest człowiekiem niekulturalnym.

W kościele jest także inny prostacki obyczaj, wprowadzony przez chamstwo tużurkowe. Inteligenci boją się ołtarza i stoją od niego jak najdalej. To też w kościele bywa pusto, ale przy drzwiach taki tłok, że przychodzący później nie może się przecisnąć do środka.

A kiedy przyjdzie koniec nabożeństwa w kościele, przedstawienia w teatrze, wykładu na sali, jak tam każdy i każda spieszą się do wyjścia, żeby się wydostać przed innymi. Ostatnie modlitwy księdza, ostatnie mowy aktorów odbywają się już wśród szastania, stukania, gadania, rozgardjaszu. Dlaczego tym ludziom tak się spieszy? Czy nie mają czasu? O nie! Przeciwnie ci pędzący do wyjścia na łeb, na szyję, gdy spotkają znajomych, potrafią i pół godziny gadać, ale gadać we drzwiach, u wyjścia, aby przeszkadzać innym.

Na ruchliwym chodniku ujedwabione dzikuski i ukrawatowani gburowie potrafią iść szeregiem w trójkę, czwórkę, przez całą szerokość chodnika, nie zważając na to, że tamują przejście, uniemożliwiają rozminięcie się i chamują ruch. Albo też stają kupą i nie troszczą się o to, że inni przechodnie muszą schodzić na jezdnię pod tramwaje lub samochody. I robią to nie nazłe drugim, nieznajomym, ale wskutek bezmyślności i braku wszelkiej kultury duchowej.

Równocześnie jednak ten sam człowiek, który do spółki z innymi przyjaciółmi zagradzał drogę przechodniom na chodniku, albo uczestnikom we drzwiach kościoła, teatru, sali wykładowej i domu nie ma dość słów oburzenia i obelg, ilekroć sam natknie się na szereg lub grupę, zajmującą chodnik, na rozmówki ludzi, prowadzone w drzwiach, przez które ma przejść.

Skąd taka nielogiczność postępowania? Z bezmyślności czyli z głupoty, z tego, że nie zastanawiał się nad sobą, czyli zaniedbał greckiego nakazu: „poznaj sam siebie", że nie myślał o tem, jak się powinno ułatwiać sobie wzajemnie życie w gromadzie, czyli w społeczeństwie.

Wchodzisz do sklepu i otwierasz drzwi, a w tem wypada jakiś taki elegancki prostaczysko, nie

przepuści ciebie, tylko przejdzie sam, jak gdybyś był tylko służącym, który otworzył drzwi dla swego jaśnie pana. Przy takim braku najpierwotniejszej cywilizacji nie dziw, że u nas ciągle dochodzi do awantur, obrazy honoru, obelg lub tak zwanych spraw honorowych. Nigdzie na świecie niema tyle sporów, gniewów, wyzywań na pojedynek, spraw honorowych ile u nas i to z tak błahej przyczyny, że wstyd je wyjaśniać cudzoziemcowi, boby nas w czambuł uznał za źle wychowanych smarkaczy.

A gdy człowiek z duszą tak nietkniętą przez kulturę, mimo złożonych nawet egzaminów uniwersyteckich, dostanie jakiś urząd władzę czy pozory władzy, gdy zostanie sołtysem, pisarzem gminnym, radnym, wójtem, urzędnikiem starostą, oficerem, wojewodą, kierownikiem, ministrem i t. d., wtedy do swojego urzędowania przenosi to samo nierozumienie i nieliczenie się z drugimi. W papierach, aktach i dokumentach, w zarządzeniach władzy tkwi zawsze wielki interes słuszności i ładu, a nieraz tragedja osób rodzin lub całych zbiorowości, a taki dyplomowany głupiec widzi w nich albo nudę, albo możność wyłudzenia czy wymuszenia łapówki, albo sposobność do zgubienia niemiłego sobie człowieka, albo okazję do przypodobania się komuś — nigdy nie widzi sprawy, godziwości ani też żywego, czującego i cierpiącego człowieka.

Skarżymy się na naszą biurokrację i słusznie. Równie tępej, dla ludzi innych nieżyczliwej, samowolnej i kapryśnej biurokracji niema w Europie. Gorsza jest tylko w Rosji. Ale nie zapominajmy, że ci biurokraci, to kość z kości naszej, to nasze krew, nasz produkt. I dopuki sami się nie zmienimy, nie możemy spodziewać się, że nasi rodacy, powołani do urzędów, będą lepszymi od nas samych, od ogółu.

A stąd wniosek prosty: zaczynajmy poprawę od samych siebie, wtedy dzieci nasze wzrosną w zdrowszem otoczeniu i wydadzą z pomiędzy siebie lepszych urzędników. Im lepszymi staniemy się współobywatelami, tem lepszych kształcić będziemy urzędników. Droga zaś do tego celu jest prosta: zastanawiajmy się nad sobą samymi. Ile razy poniesie nas ochota do wyrządzenia przykrości żonie, do wyładowania złego humoru na dziecku, do dokuczenia sąsiadowi, do roztrącania drugich ośmieszania, dogryzania innym, do zemsty i chęci postawienia na swojem czyli pokazania drugiemu co to ja znaczę — tyle razy zapytajmy samych siebie: „a jak by mnie smakowało, gdyby ktoś inny chciał mi zrobić to, co ja chcę drugiemu wyrządzić?“, tyle razy postawmy się myślą w położeniu tego drugiego człowieka i wtedy z pewnością poskromimy swoje zachcianki i opanujemy sami siebie. A gdy już wyrobimy w sobie tę zaletę społeczną, to wychowajmy w niej nasze dzieci, nasze otocze-

Z Ruchu Młodych

Pietrzykowice pow. Żywiec

W niedzielę, dnia 6 lipca odbyło się w Pietrzykowicach miesięczne zebranie placówki „Młodych" O. W. P. na którem przemówienia w sprawach organizacyjno-ideowych wygłosili pp Wiktor Zych i J. Kojder z Żywca..

Zebranie placówki zakończono odśpiewaniem hymnu „Młodych".

Porąbka pow. Biała

Z inicjatywy okręgowego Wydziału „Młodych" OWP. odbyło się w dniu 19 marca zebranie młodzieży przy udziale około 30 osób. Zebranie zagaił Rączka Józef, na wniosek którego powołano prezydjum zebrania do którego weszli pp. Rączka i Soj-Poczem przewodniczący zebrania udzielił głosu Redaktorowi E. Zajączkowi który w godzinnem treściwem i z uczuciem wypowiedzianem przemówieniu zobrazował obecne gospodarcze i polityczne położenie Polski nawiązując do celów i zadań ruchu „Młodych". Po przemówieniu p. Zajączka zgłosiło się 24 z pośród obecnych na członków OWP. następnie został wyłoniony Wydział placówki z następujących osób: kierownik — Rączka Józef, zast. kierownika — Walusiak Franciszek, sekretarz — Bułka Władysław, skarbnik — Wykręt Franciszek, referent propagandy — Gałuszka Jan, referent organizacyjny — Wykręt Wincenty.

Uchwalono również wpłacać składki miesięczne od 20—50 groszy.

Okrzykiem na cześć Wielkiej Polski i wodza narodu Romana Dmowskiego zamknięto zebranie.

Zadziele pow. i p. Żywiec.

W sobotę, dnia 11-tego czerwca odbyła się konferencja „Młodych" OWP. z Zadziela na której Red. E. Zajączek z Bielska przedstawił zebranym cele i zadania ruchu „Młodych" apelując do pracy pod sztandarem Obozu Wielkiej Polski. Wywody mówicy zostały życzliwie przyjęte i wszyscy obecni zgłosili przystąpienie do placówki O. W. P. Wydział placówk został zamianowany z następujących osób: Paweł Gołczyniak, Czarnota Ignacy, Talik Jan, Micorek Władyław, Gołuch Franciszek, Gowin Józef.

Pewel Ślemieńska pow. Żywiec.

W niedzielę, dnia 3-go sierpnia 1930 r. odbyło się w lokalu p. Cebrata w Pewli Ślemieńskiej zebranie „Młodych" na którem po przemówieniu Red. E. Zajączka z Bielska uchwalono założyć placówkę „Młodych" O.W.P. której wydział został zamianowany z następujących osób: kierownik — Cul Władysław, zast. kierownika — Wiewióra Antoni, sekretarz — Ścieszka Franciszek, skarbnik—Wróbel Józef, referent propagandy — Ścieszka Jan, referent organizacyjny — Olszowski Franciszek.

---

nie i wtedy już najbliższe pokolenie wyda ludzi uspołecznionych, a więc dobrych współobywateli i dobrych urzędników.

Jan Zamorski.

„Naród składający się z rodzin, żyjących nie dniem bieżącym, lecz przyszłością swych dzieci, a jednocześnie nie ograniczających ich ilości, jeno w miarę, jak je Bóg daje, wzmagających swą pracę i oszczędność — to naród dążący do wielkości.

Takim narodem były Niemcy po wojnach napoleońskich.

Stanisław Grabski.

W 3-cią rocznicę zaginięcia GEN. ZAGÓRSKIEGO

Konfiskata listów generała. Czy sąd uzna go za nieżyjącego?

W „Polonji“ z dn. 1.VIII czytamy:

Jak wiadomo, w dniu dzisiejszym minęło 3 lata od chwili „zaginięcia“ gen. Włodzimierza Zagórskiego. Szczególnym zbiegiem okoliczności zdarzyły się dzisiaj wypadki, które żywo przypominają opinji publicznej pamięć o ś. p. gen. Zagórskim.

A mianowicie dziś o g. 10 ej rano w kościele Wizytek w Warszawie przy głównym ołtarzu odprawiono Mszę św. za duszę ś.p Włodzimierza Zagórskiego



Ś. p gen. Włodzimierz Ostoja Zagórski.

Dzisiejsze „A B C“ rozpoczęło drukowanie listów śp. gen Zagórskiego, pisanych z więzienia do rodziny, oraz znajomych. W godzinę po ukazaniu się na mieście numer ten „A B C.“ został skonfiskowany.

Wreszcie w Sądzie Okręgowym odbyła się dziś charakterystyczna rozprawa

bezpośrednio dotycząca sprawy śp. gen. Włodzimierza Zagórskiego.

A mianowicie rodzina po śp. generale, pragnąc uregulować stan majątkowy i korzystając z przepisów o postępowaniu sądowem zwróciła się do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego o uznanie gen. Włodzimierza Zagórskiego za osobę nieistniejącą w szeregach ludzi żywych. Dziś właśnie sąd sprawę tą rozstrzygał

Postępowanie sądowe wyznaczone zostało na godz. 11 tą. Na wokandzie sądowej umieszczona była tylko sucha notatka, że dwudziesta z kolei sprawa dotyczyć ma gen Włodzimierza Zagórskiego Dzisiejsze posiedzenie sądowe było pierwszem i dotyczyło wydania decyzji o nadaniu sprawie biegu. Odczytano podanie p Stefana Ostoi Zagórskiego bratanka zaginionego i jego spadkobiercy, jako najbliższego krewnego, który prosił o uznanie generała za nieżyjącego i o możność objęcia w kuratelę działki wojskowej nadanej generałowi Ponadto do podania dołączone zostało zaświadczenie komisarjatu policji państwowej stwierdzające, że gen. Zagórski dnia 2. 6. 1926 roku z mieszkania swego przy ul. Foksal 17 został wymeldowany nie wiadomo dokąd

Jedynym majątkiem jaki pozostawił gen. Zagórski jest 12 hektarowa działka ziemi w powiecie Dubieńskim, otrzymana przez generała w roku 1924 z nadania wojskowego. Władze wojskowe zamierzały właśnie cofnąć to nadanie i to dlatego, że gen. Zagórski nie gospodaruje na tej działce. Ponieważ faktycznie opiekuje się działką p. Stefan Ostoja Zsgórski, przeto zwrócił się on do władz wojskowych o zaniechanie tego zamiaru do czasu wyznaczenia kuratora przez sąd. Min. Spraw Wojskowych przychyliło się do tej prośby i wstrzymało swoje zarządzenie aż do czasu prawomocnego zarządzenia sądowego.

W Sądzie Okręgowym stanął dziś osobiście bratanek śp. gen. Zagórskiego popierając swą prośbę o mianowanie go kuratorem majątku i praw „nieobecnego“ gen. Zagórskiego.

Podprokurator Pawlikowski poparł prośbę p. Stefana Zagórskiego o mianowanie go kuratorem. Decyzja w tej sprawie zapadnie po paru dniach

Tak więc nie dotykając kwestji, gdzie i jak zginął śp. gen. Zagórski majątek jego jako osoby „nieobecnej“ otrzyma prawnego zarządcę.

Dlaczego nie jesteś
członkiem „Młodych“
Obozu Wielkiej Polski?

Młodzi! W jedności siła!

Główną przyczyną tragizmu Polski to rodowa stara pycha — i brak jedności i spójni w narodzie polskim

Wiadomo wszystkim przecie, na ile bloków i partyj rozpada się dzisiejszy sejm i społeczeństwo Polskie. Każdy Polak chce rządzić, a słuchać nie umie.

Naród wtedy jest potężnym jeśli ma obywateli, którzy umieją rządzić dobrze i chętnie słuchają.

Łatwo rządzić, trzeba jednak umieć dobrze rządzić. W Polsce zaś rządzić nie umiemy. To starsze, rządzące pokolenie nie jest zdolne do prowadzenia nawy państwowej. Po 150 latach niewoli, nie zdołali jeszcze odegrać roli rządzących. Rządzą ot tak z dnia na dzień, nie patrząc w przyszłość, obalają rządy, mieszają siebie z błotem, walczą z sobą i słowem drukowanem i czynem.

Tak się dzieje i nienależy się dziwić, że 30 miljonowy naród nie ma prawie znaczenia. Dlatego przyszłość Polski leży w nas młodych Nadejdzie czas kiedy losy Polski dostaną się młodemu pokoleniu Zanim do tego doj powinniśmy nad sobą popracować!

My młodzież polska, jesteśmy głównym filarem budowli państwowej i biada nam jeśli się rozkruszymy. Spojeni jedną ideą, podtrzymujemy ten gmach, chylący się, by nie runął.

Młodzi! Zdobywajmy sobie coraz to nowe placówki, nie gwałtem, lecz zbożnym czynem.

Kto gwałtem żyje, gwałci prawo; gwałciciel prawa jest nikczemnikiem. uczmy się rządzić i słuchać!

Starajmy się powoli zgnieść socjalizm i komunizm, przez zyskiwanie coraz to większych rzesz młodych robotników. A róbmy to powoli i cicho.

Hałas szkodzi wielkim planom!

Walczmy o zmniejszenie liczby stronnictw. Poco wydawać w czasie przedwyborczym na walki partyjne miljony z wspólnego majątku i dzielić naród?

Bierzmy sobie przykład z Anglji, gdzie tylko są trzy partje! Młodzi w jedności siła!

Młodzi! Pomagajmy sami sobie. Nie liczmy na nikogo, bo obca pomoc zawsze zawodzi, tak samo obce mocarstwa

Dlatego cały trud i wszystkie starania obróćcie, by kiedyś Polskę pchnąć na czoło potęg światowych.

Wy to możecie!

Trzeba tylko chcieć!

Roman Kołowicz.

Życie jest walką i obowiązkiem a nie użyciem i kaprysem, a obowiązku tego nikt nie ma prawa pozbywać się przed czasem dlatego, że gorzki i twardy, — — — tak, jak żołnierzowi w marszu nie wolno rzucić karabinu, dlatego że ciężki.

Ks. Jan Gnatowski.

Lat dziesięć temu...

(Z okazji 10-cia plebiscytu na Warmji i Mazurach)

Lat dziesięć mija, gdy w dzień sierpniowy
Zadrżał mój stary, rodzinny dom,
Gdy z łona czarnej chmury dziejowej
Upiorną smugą wystrzelił grom.

Lat dziesięć temu w dalekie strony
Rzucił mię orkan wojennych burz.
Poszedłem drżący i przerażony
Wśród blasku krwawych, złowrogich zórz

Za mną jak potwór, co zęby szczerzy,
Mknął wrogów tłuszczy piekielny zwid —
Jam żegnał ziemię mogił, rubieży,
By w wolnym kraju rozpocząć byt.

Dziś próżno tłumię żal i tęsknotę —
Z tą ziemią krwi mię połączył ślub:
Tam sny dzieciństwa i bajki złote.
Tam matki zmarłej przedwcześnie grób!

Lecz chociaż cierpię, choć łzy niemęskiej
Często w mem oku srebrzy się ślad —
Hart ducha mego nie dozna klęski,
Nie struje serca rozpaczy jad.

Ty, coś potrójne zrywając pęta
Zatliła znicza wolności skry —
Na Twym ołtarzu, Ojczyzno święta,
Składam w ofierze swych tęsknot łzy

Nie śmiem rozpaczać — choć srogie burze
Zniszczyły dla mnie czar wiosny dni,
Bo mi nagrodę w niebios lazurze
Blask Odrodzenia Twojego lśni.

I wierzę — w jasny, wyczarowany
Z rycerskich legend, z zaklętych snów
Dzień, gdy straconych kresów kurhany
Pod berło Twoje powrócą znów.

Józef Leliwa-Daszkiewicz.

Spowiedź byłego komunisty.

Będąc jeszcze w szkole powszechnej już czytałam i słyszałem dużo o pracy społecznej, choć nie wiedziałem dobrze co to jest. Mówili mi różni ludzie, że do tej pracy trzeba mieć specjalny jakiś zapał i specjalne umiłowanie i nawet talent. Pod wpływem tych zadań, myśl moja zaczęła w tym kierunku pracę, zapragnąłem wiedzieć czy i ja mam ten zapał, to umiłowanie i ten „talent". O tem wszystkiem wypowiedziałem się przed jednym panem (komunistą, jak później się okazało), który bardzo dużo mówił o pracy społecznej, o ucisku ludu, o niewinnych karach o nierówności praw o kapitaliźmie. Pod wpływem jego twierdzeń, jego pięknych zdań i górnolotnych myśli, pobudził we mnie nienawiść do ludzi bygatych, do pracodawców, którzy zaprawdę nic nie byli mi winni, za co ich znienawidziłem to nie wiem. Dość że zacząłem potępiać ich partje, ich działalność społeczną, ich organizacje.

Nic też dziwnego, że podczas ostatnich wyborów zostałem aresztowany za pracę antypaństwową. Choć byłem już starszym to jeszcze nie zdawałem sobie sprawy co czynię, tak byłem oszołomiony tą pracą komunizmu, oni tak wpoili we mnie te zasady i tak przekonali, że prawda ich być musiała na wierzchu. Oni nie pozwolili mi wziąć do ręki innych czasopism, bym tam nie poznał prawdy, którą inni głoszą, a nie doszedł do ich fałszu i głoszonego ucisku proletarjackiego w Polsce.

Teraz kiedy świadomie patrzę w świat, kiedy poznałem to życie realne, to naprawdę z szyderstwem odpycham wszystkie pisma i ulotki, które potępiają rząd i religję.

I mówię teraz każdemu, by się wystrzegał kolegów swych, by nie stał się ofiarą pracy komunistycznej, bo zaprawdę nie będzie zdawał sobie sprawy z tego co czyni, a gdy ujrzy to może być już zapóźno, bo komuniści tak umią wziąć człowieka za serce, tak ruszyć jego litością że będzie czynił to, co świadomie by potępił.

Dziś, kiedy się już przekonałem osobiście o ich pracy, w którą każdy niespodziewanie wpaść może, ostrzegam wszystkich rodaków.

A więc rodacy; pamiętajmy, że komunizm do każdego podświadomie zakraść się może i każdy ich wpływom ulegnie, gdy nie będzie silnie się wystrzegał. Radzę nie brać żadnego pisma ich do ręki, bo ono brudzi nas, ono jest nie godne nas, i niepowinno być u nas w mieszkaniu.

Wystrzegajmy się wszyscy i wszystkich ostrzegajmy by z naszej Polski usunąć wroga naszego, tak strasznego, jak jest komunizm Gdy komunizm zostanie wyparty z serc naszych młodych, to i ustąpi z granic Ojczyzny naszej, w tenczas Ona stanie się wielką i potężną Rzeczypospolitą Polską, wolną i niepodległą Wystrzegajmy się również socjalizmu, który jest wstępem do przewrotu komunistycznego.

Lucjan Łącki.

Rokiciny, dn. 10 lipca 1930 r.

TESTAMENT „SANACJI".

„I Z ODRAZĄ O NIEJ BĘDĄ MÓWIĆ POKOLENIA!"

(P. Zo. Gołębiowska ogłosiła w "Gł. Lub." pogodny opis ponurego końca sanacji, zakończony testamentem (na kształt testamentu Słowackiego), a w głównym zarysie brzmiący, jak następuje):

Był sobie żyzny kraj, w ktorym wybuchł 12 maj. Przez most weszły sanacji straże, by radosnej władzy wznieść ołtarze. Rozpoczęła się nowa era. Panowała sanacja szczera. A więc: rugi, długi, nocne napady, czwarte brygady, wielkie wywiady, sejmowe blokady, radość tworzenia, sesyj odroczenia, posługiwano się strachem i sanowano z rozmachem.

Gdy spotykały ich zawody, urządzali wspaniałe obchody. Gdy w budżecie okazały się dziury, głosili, że w Europie są złe konjunktury i b. się dziwili, że nikt im nie wierzy, iż Polska kryzys przeżywa, bo w Europie leży.

Przecież się wszędzie zdarza, że autem wywiozą jakiegoś dziennikarza. Że śledztwo jakieś się umorzy, bo oskarżeni nań przybyć wcale nie skorzy?. To przecie tylko fragmenty, gdy cały taniec jest kręty. Dlaczegoż tak szeroko wieść się rozniosła, że „nieznani" sprawcy pobili posła? W epoce radosnych niespodzianek pocóż pisać o tajemnicy warszawskich glinianek? Ggy sanatorzy przybyli do portu, pocóż wspomnienia Legjonów fortu?

Rozchodzi się wieść trwożnie: sanacja jest chora obłożnie. Już dawno o tem pisali. Marny koniec przepowiadali. Mówili, że z sanacyjnej mgławicy wyłonili się tylko... pułkownicy. Że w tej majowej komecie wszystko jest w nieporządku przecie.

I uczyniła słaby gest:

— W Biurku testament jest!

Do biurka pułkownicy pobiegli hurmem i zdobyli papiery szturmem Rozległy się rozmów szmery. Nareszcie są papiery. Może będzie myśl w tym zamęcie? co sanacja przekaże w testamencie?

W ogólnem skupieniu Rydz - Śmigły czyta w natchnieniu:

Testament.

Żyłam z wami, rządziłam i walczyłam z wami,
Nigdy mi obłuda nie była obojętna,
Dziś was rzucam i dalej idę w cień z duchami,
A że władze i żłób zostawiam — idę smętna?

— — — — — — —

Nie zostawilam tutaj żadnego dziedzica,
Tylko chaos i niechęć dla mego imienia,
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica
I z odrazą o niem mówić będą pokolenia!

— — — — — — —

Lecz wy, coście mnie znali — wszak dobrze wy wiecie,
Żem w dniach majowych po władzę szła przez krew.
Że z imponderabiljów mych jeno śmiecie,
A czwarta brygada rozleci się, jak garść plew!

— — — — — — —

Ale kiedyś o smętnych losach zadumany
Mojej biednej Ojczyzny — przyzna, kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu był krwią zszargany
I obietnicami majowemi jeno świetny!

— — — — — — —

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I puste serce moje spalą w aloesie
I do panopticum niech zaraz je oddadzą,
A niechaj je Sławek, Koc i Wieniawa odniesie!

— — — — — — —

Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze
I zapijają mój pogrzeb — oraz własną biedę!
Jeśli będę duchem — to im się pokażę
I wpierw niż Zagórski z łaźni — przyjdę!

— — — — — — —

Lecz zaklinam — niech moi nie tracą nadziei
I prasie opornej niech włożą kaganiec!
A gdy trzeba, po teki idą pokolei,
I walczą, by Obwiepolu zdobyć szaniec!

— — — — — —

Co do mnie — ja zostawiam ogromną tu drużbę
Tych, co mogli naginać sumienia i czoła,
Posadami im bowiem płaciłam za służbę,
Lecz ludzi idei nie miałam w nich zgoła!

— — — — —

Kto drugi tak bez woli Narodu się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla Sprawy!
Dziś w obozie narodowym są wszyscy młodzi
I oni powiodą Polskę w Jutro sławy!

— —

Zostawiam śledztwa umorzone i mrok tajemnicy,
Wyda kiedyś na mnie wyrok historja surowa —
Zostanie krew, przelana w murach stolicy,
Bo idei nie mam — ja, sanacja majowa!

— —

Zaległa cisza milczenia. Słychać ciężkie westchnienia. Zmartwieli dygnitarze. Bladość powlokła im twarze. Wszyscy z rękoma na uszach... dech im zaparło w duszach. „To ich Lęk i Strach tak wziął... posłyszeli ducha głos... rozpiął się nad nimi Los.“

Zo. Gołębiowska.

Po której stronie jest krzywda i niesprawiedliwość.

B. poseł Jan Baczewski o szkolnictwie niemieckiem w Polsce i polskiem w Niemczech.

Opolskie „Nowiny Codzienne“ zamieszczają artykuł b. posła do sejmu pruskiego, p. Jana Baczewskiego, rozprawiający się z tendencyjnemi zarzutami niemieckiemi, jakoby szkolnictwo niemieckie w Polsce było prześladowane. P. Baczewski stwierdza, że szkolnictwo to rozwija się wspaniale głównie za pieniądze skarbu polskiego — podczas gdy mniejszość polska w Niemczech pozbawiona jest prawie zupełnie szkół z polskim językiem wykładowym.

Na dowód p. Baczewski przytacza następującą tabelkę porównawczą:

Szkoły niemieckie w Polsce

r. 1927 — 1928.

1.	Państwowe niemieckie szkoły powszechne . .	658
	Liczba dzieci szkolnych	88.930
2.	Prywatne szkoły ludowe	221
	Liczba dzieci szkolnych	9.225
3.	Szkoły państwowe z paralelkami niemieckiemi .	9
4.	Państwowe szkoły średnie z niem. język. wykładowym	7
5.	Miejskie szkoły śred. z niem. język. wykładowym .	3
6.	Pryw. szkoły średnie z niem. językiem wykładowym	31
7.	Państw. seminarjum nauczyć. z niem. język. wykład.	1
8.	Pryw. seminarja nauczyć z niem. jęz. wykładowym .	2

Szkoły polskie w Niemczech

r. 1929 — 1930.

1.	Państwowe polskie szkoły powszechne . .	29
	Liczba dzieci szkolnych	493
2.	Prywatne polskie szkoły powszechne . . .	44
	Liczba dzieci szkolnych	1,589
3.	Szkoły państwowe z paralelkami polskiemi . .	0
4.	Państw. szkoł. średnie z pols. język. wykładowym .	0
5.	Miejsk. szkoły śred. z polsk. językiem wykładowym	0
6.	Pryw. szkoły średnie z polsk. językiem wykładowym	0
7.	Państw. seminarja naucz. z polsk. jęz. wykładowym .	0
8.	Pryw. seminarja naucz. z polsk. jęz. wykładowym	0

Do tabeli tej dodać należy, że Polaków jest w Niemczech więcej, niż Niemców w Polsce — i że od r. 1927/28 liczba szkół niemieckich w

Polsce bynajmniej nic się nie zmniejszyła. P. Baczewski zaopatruje dane statystyczne następującemi własnemi uwagami:

„Niemieckie lamentowanie i niczem nieuzasadnione oskarżenia nie trafią do przekonania. Jedynie stan faktyczny, oparty na objektywnej statystyce szkolnictwa mniejszościowego, może być dowodem swobodnego życia kulturalnego danej mniejszości. Jeżeli szkolnictwo niemieckie w Polsce mogło się rozrość do 100 szkół powszechnych, kilkudziesięciu szkół średnich, jeżeli w Polsce 100,000 dzieci pobiera naukę szkolną w języku niemieckim, kto wtedy uwierzyć może w lamenty i skargi..... Jeżeli z liczby 150.000 dzieci języka polskiego w Niemczech zaledwie 2.000 uczęszczać może do szkoły polskiej, kto wierzyć może w niemiecki raj dla mniejszości polskiej."

W końcu p. Baczewski stwierdza, że przy prywatnych szkołach polskich w Niemczech zatrudnionych jest 54 nauczycieli obywateli polskich ale zato w niemieckich szkołach w Polsce zatrudnionych jest 89 nauczycieli obywateli niemieckich.

O tem Niemcy też zapominają.

Nowe książki.

Wyszła z druku nakładem Spółdzielni Wydawniczej Młodzieży „Zew" w Warszawie książka Edwarda Weitscha „Technika pracy umysłowej" w przekładzie Wł. Bagińskiego, 1930 rok, str. 48, cena 2 zł. Autor, wybitny oświatowiec niemiecki, omawia w tym przewodniku w samokształceniu i oświacie zagadnienia kształcenia się i korzystania z urządzeń oświatowych. W „Zagadnieniach uprzednich" zajmuje się koniecznością i granicami kształcenia się młodego robotnika, i jaką drogę wybrać. W rozdziale „Technika samokształcenia" omawia umiejętność obchodzenia się ze słowem drukowanem, technikę obserwowania i wymiany myśli. Słuchanie wykładu i odczytu, udział w zespołach, opracowanie i wygłaszanie referatów oraz dyskusja — to treść rozdziału, — „Technika korzystania z oświaty." Autor porusza cały szereg spraw pierwszorzędnych z dziedziny samokształcenia w sposób niezwykle żywy i bezpośredni. Książka pisana jest z myślą o przewodnikach z pośród młodzieży robotniczej, jednakże w rękach każdego człowieka, pragnącego rozbudować własne gospodarstwo duchowe będzie nieocenionym doradcą i bodźcem do pracy.

DO NABYCIA w Spółdzielni Wydawniczej Młodzieży „Zew" Warszawa, ul. Nowogrodzka 21.

Cena numeru 50 groszy

Prenumerata

roczna	5. —	zł.
półroczna	3. —	„
kwartalna	1.50	„

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181.194

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona	120.— zł
1/2 strony	60.— „
1/4 „	30.— „
1/8 „	15.— „
1/16 „	10 — „

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Redaktor Naczelny i Wydawca: Edward Jan Zajączek. Redaktor Odpowiedzialny: Franciszek Pyclik.
Druk. Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA" w Sieradzu.